

# Bezczel, NA PRZEKÓR (feat. PTP, Fabuła)

Czy to brak szczęścia pieprzone fatum muszę na stricie biegać brachu  
Brudzić ręce z czystym sumieniem resztę historii zabiorę do piachu  
Dziwie się sobie co ja tu robię, ściągam kilka machów  
Daj się zaskoczyć będzie po tobie, tak bywa w tym fachu  
Mam się na baczności krążyć sępy, wężą hieny  
Chcą moim kosztem po moim trupie zgarnąć PLN  
Tego rapu nigdy nie zrozumiesz skoro zapomniałeś co to progres  
Ej beztalencia halo czekam na odzew

I po co się wkurwiać mam na rzeczy których nie mogę tutaj zmienić nawet już nie chcę  
Choć tak różne drogi życia prowadzą nas (jeszcze) wdychamy to samo powietrze  
Bo jeśli wyznacznikiem sukcesu jest liczba moich wrogów  
To jestem na samym pierdolonym szczycie już od bardzo dawna  
Nie przekroczysz progów, które ja przekroczyłem już lata temu  
Tak wielu opacznie rozumie tu sukces bo myli pojęcia i nie wiedzieć czemu  
Pluję zawiścią jadem, jadę ze składem już prawie dekadę  
Nie mam zamiaru ich nigdy opuszczać od dawna poza układem

Masy słabych i żałosnych zawsze będą zwalczały nieprzećiętne jednostki  
Dla cieniasów mój styl był zawsze za mocny dlatego cieniacy przed nosem palili mi mosty  
Karmili swój los tym czasami nie mam już siły żeby walczyć już z nimi  
Próbuję czasem rozkminić to kpiny  
Czy Ty szukasz winy i kiedy nie mam już siły wtedy włączam sobie takie bity  
Daje je tutaj na fest i czuję że jestem the best  
I nie ma tu chuja bo chuja to buja i daje powody i mówię jak jest  
Czy już wiesz co mną kierowało mimo tylu lat w plecy ciągle kurwa jest mi mało

(?) i smaruje pod bity majstersztyki analizuję głosy krytyki  
Szuję z wami nie kontempluje kto prowokuje jadem pluje chuj mu do krytyki  
Nie będę rozbijał na równoważniki nawijki pasuje dla głodnych liryki notuje  
Loguje się brzmieniem klasyki jeżeli coś Ci nie pasuje to  
Dupa was boli, frustracja osiąga zenit na sztywno pajacom we łbach się pierdoli  
Abstrakcja dla nich to kreatywność defraudacja szarych komórek groźne mimiki wywłok  
Racja dawno już mi zbrzydło co prawie było polski syndrom  
Cyklon w sercu jak fala tsunami kruszy granit czuć  
Wylewa nadal nie jeden bez radny samozwaniec samarytanin, ziom sram na nich  
Wśród przydupasów chcieliby zabłysnąć, głupio mądrzy którzy patrzą zezem na rzeczywistość

Wpadamy na bit dawaj nam kwit tu znów ta brygada co gada jak tik  
Chcemy zarabiać brać ten plik, brać i brać i brać i bracie milcz  
Tu każdy bit to Muhammad Ali wali w łeb (jeb jeb) a na sali tłum daje Ali bumaye!  
Wszyscy Ali bumaye! Niech się spali dach niech zawali się track, bum!  
Każdy to knur co włada słowami manipuluje wpaja wam i wmawia, mam  
Między wierszami plami honor za dnia co noc (?) prorok radzę się poddać  
Toruń, Białystok Mortal Kombat czuje morda czuje koka  
PTP Fabuła dolej oliwy do ognia, bum!

Możesz wozić się grozić mi szkodzić w chuju wywody te mam  
Swoje sposoby by zdobyć dobrobyt na głębokie wody gotowy bo gram fair bez afer  
Łapię za ster metody znam jestem już dawno tu na to gotowy, na te twoje z dupy dowody to szczer  
I chociaż mi lecą te kłody pod nogi ja trzymam się drogi  
Choć mam pod górę schody to wiem jak obchodzić przeszkody powody też mam  
Typy jebane już w progu drogi sram na to że grozisz mi zrobić nie było dane pogodzić się nam  
Podstępnie zawzięci, posępni oponenti, oponentów zastępy są chętni by na strzępy rozerwać jak s  
W nerwach spięci chcesz też Ty i ten typ i enty i następny  
Ten flow to huragan jebane Tsunami co może poskładać ich jak origami i mogę Ci gadać tu tak go  
To flow co wymaga doszlifu latami wchodzę na bit zawsze tak jakby to miał być ostatni raz  
Gramy prawdziwie szczerzy ten rap a co będzie pokaże czas mamy przypał z hajsem bywa słabo  
Zdarza się że cienko płacą to co Ty nazywasz słabą ja nazywam ciężką pracą